Nr. 312 Kraków, wtorek 9 listopada 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Pośrednictwo p. Głąbińskiego.

Czy akcya prezesa Koła, rozpoczęta w sierpniu a prowadzona dalej w listopadzie, doprowadzi do zamierzonego celu: do uruchomienia parlamentu? W sierpniu p. Głąbiński pośredniczył między Czechami i Niemcami dla umożliwienia sesyi sejmu czeskiego, z czego miało się automatycznie wyłonić porozumienie co do spokojnych obrad w parlamencie. Wówczas bar. Bienerth, wierny swej zasadzie czy impotencyi, stał z boku i niczem nie przyczynił się do poparcia tych układów. To też rezultat był marny: sejm czeski zwołano na ślepo, nie mając żadnego zobowiązania ani Czechów ani Niemców, a efekt odpowiedział w zupełności oczekiwaniu. Sejm po 8 dniach bezczynności został odroczony, nie doprowadziwszy nawet do wstępnych formalności, do ukonstytuowania się.

Po tem niepowodzeniu, które rokowało niepomyślne widoki dla sesyi parlamentarnej, rząd zwołał parlament, nie mając żadnej rękojmi, czy nie powtórzą się sceny lipcowe. Właściwie, w porównaniu z lipcem, sytuacya była jeszcze gorszą. Podczas gdy wówczas formalnie Unia słowiańska prowadziła obstrukcyę z powodu bośniackiego banku agrarnego, co do którego mała stosunkowo grupa (południowi Słowianie z posłem Sustersiczem) była angażowaną, to w listopadzie parlament stał przed daleko cięższą aferą: przed sankcyą ustaw językowych dla czterech krajów koronnych, która dotykała daleko większą i silniejszą grupę Unii, t. j. Czechów.

Bar. Bienerth, mimo że musiało mu być wiadomem, że Czesi doprowadzą rzeczy do ostateczności i że gabinet jego przez ustąpienie dwóch ministrów Czechów zostanie zdekompletowany, nie wyszedł znowu z roli biernego widza, licząc niewiadomo czy na swe szczęście, czy na bezwzględne trzymanie go przez „miarodajne“ sfery.

I rzeczy poszły tym trybem, którym pójść musiały. Parlament po kilkudniowej dyskusyi, wprawdzie nad ważnymi sprawami, znowu popadł w stan bezwładności, zamaskowany posiedzeniami komisyi i utrzymywany fikcyą o zwołaniu następnego posiedzenia w drodze pisemnej.

Wobec tego położenia p. Głąbiński uznał się znowu powołanym do ofiarowania stronom swego pośrednictwa i znowu *via* sejm czeski. Czesi w manifeście swym zajęli wobec Bienertha stanowisko nieprzejednane, ale krok ten osłabiła następna deklaracya Unii słowiańskiej, która każe się domyślać, że pozostawanie Bienertha na czele przyszłego rządu byłoby możliwem, ale ustąpienie Hochenburgera i Schreinera jest koniecznym wstępem do umożliwienia porozumienia czesko-niemieckiego. Niemcy ze swej strony uważają żądanie „poświęcenia“ swych ministrów za obrazę narodową, mimo, że Schreiner nie cieszy się wśród nich wziętością, a Hochenburger mógłby zrobić miejsce jakiemuś parlamentarzyście. Jest to więc sytuacya bez wyjścia, wobec której i pośrednictwo p. Głąbińskiego okaże się bezskutecznem.

Bo też, zdaniem naszem, p. Głąbiński z fałszywej strony wziął się do rzeczy. Prezes Koła polskiego w zapale mediatorskim zapomniał, że jest szefem wielkiego stronnictwa, bez którego wątpliwa większość rządu w jednej chwili zamieniłaby się w pewną mniejszość. Zamiast więc biegać od Czechów do Niemców i odwrotnie z prośbami i propozycyami, powinienby p. Głąbiński zwrócić swą akcyę w stronę bar. Bienertha i wskazać mu na to, że bez udziału Koła polskiego nie ma oparcia w parlamencie i w ten sposób zrobić z bar. Bienertha ofiarę zamiast obserwatora.

Wprawdzie Koło polskie sądzi, że odgrywanie roli „uczciwego pośrednika“ może mu przynieść w nagrodę wzmocnienie nadszarpanej pozycyi i przywrócenie starej powagi i dlatego waha się między nawoływaniem p. Głąbińskiego do robienia polityki słowiańskiej, a dyplomacyą p. Głąbińskiego, który nie chce otwartego zerwania z Niemcami; przeoczą jednak, że „między spierającemi się matkami dziecko ginie z głodu“, czyli, że jego niezdecydowane stanowisko uśmierca parlament.

Ale o ile znamy p. Głąbińskiego, dopiero wtedy porzuci on sztandar bar. Bienertha, gdy bar. Bienerth będzie już dokładnym trupem...

„Częściowa wyprzedaż Rosyi“.

W listopadowym zeszycie „Przedświtu“, organu P. P. S. zaboru rosyjskiego, znajdujemy pod powyższym tytułem bardzo interesujący artykuł St. Os...arza, z którego podajemy tu kilka najważniejszych ustępów:

Ażeby scharakteryzować stan finansów rosyjskich, wystarczy podać kilka cyfr ogólnych, rzucających jaskrawe światło na pogarszanie się materyalnej podstawy caratu.

Dochody roku 1908-go w porównaniu z dochodami roku 1907-go wzrosły o 75 milionów, gdy „zwyczajne“ wydatki — o 145 milionów. W preliminarzu budżetowym na rok 1909 wzrost dochodów został obliczony na 72 miliony, wzrost zaś wydatków na 149 milionów. Widzimy więc, że wzrost dochodów nietylko nie dotrzymuje kroku wzrostowi wydatków, ale przeciwnie, cofa się widocznie. Kiedy bowiem w r. 1908 różnica między wzrostem dwóch tych pozycyj wynosiła 70 milionów, to w r. 1909 cofnęła się ona już o 7 milionów — i to na podstawie optymistycznego preliminarza ministerstwa finansów. Rzeczywistość bowiem jest jeszcze gorsza. Oto np. dochód w ciągu stycznia i lutego był prawie o $1^1/_2$ miliona mniejszy w porównaniu z preliminarzowym.

Zmniejszenie dochodu — i to bardzo poważne — wykazuje najdroższe sercu rządowemu przedsiębiorstwo — mianowicie skarbowa sprzedaż wódki. Nie pomaga ani podnoszenie ceny na „monopolkę“, ani obniżanie jej jakości. Przeklęci „inorodcy“ (a przedewszystkiem Polacy [1]), piją wódki coraz mniej, a wygłodzony chłop rosyjski już nie ma za co jej kupować. Stąd zmniejszenie się dochodu ze skarbowej sprzedaży wódki w ciągu pierwszych dwóch miesięcy roku bieżącego o 13,13% w porównaniu z preliminarzem budżetowym.

Zjawiskiem niezmiernie niepokojącem koła urzędowe jest też zmniejszenie się pozycyi, stanowiącej podstawę prawdziwie rozbójniczych operacyj finansowych rządu — mianowicie wkładek do rządowych kas oszczędności. Do roku 1905 wkładki te wzrastały rocznie o 38 milionów rubli. Agitacya partyj rewolucyjnych za wycofywaniem wkładek z kas rządowych spowodowała zmniejszenie się ich o 105 milionów w r. 1905. W latach następnych wkładki znowu szybko rosną, aż oto w roku 1908 i w pierwszych miesiącach roku bieżącego suma ich zaczęła się zmniejszać. Rząd, zaniepokojony tem zjawiskiem, rozesłał do władz prowincyonalnych żądanie wytłómaczenia tego objawu, który dla polityki finansowej skarbu rosyjskiego jest ciosem nader dotkliwym.

Trzeba bowiem wiedzieć, że fundusze, złożone w kasach oszczędności przez najuboższą ludność państwa, wynoszące przeszło 1,300.000.000 rubli, rząd uważa za takie źródło dochodów (sic), z którem się najmniej potrzeba liczyć. Z funduszów, złożonych w rządowych kasach oszczędności, tylko 52 miliony znajdują się na rachunku bieżącym, reszta zaś ulokowana jest w ten sposób, że niema mowy o wycofaniu jej w ciągu krótkiego czasu na wypadek runu, któryby objął znaczną część ludności. Oto 400 przeszło milionów rząd pożyczył rozmaitym kolejom, prawie 550 milionów ulokował w bankach ziemskich, a 400 bez mała milionów utonęło w pożyczce państwowej. Wobec takiej sytuacyi, można sobie wyobrazić, coby się stało w razie przypuszczalnej paniki, którą mogą wywołać wypadki czy to zewnętrzne, czy to agitacya rewolucyjna w rodzaju tej z 1905 roku.

Sytuacya jest fatalna. Pomimo ustawicznego podnoszenia podatków, dochody nie rosną w stopniu odpowiednim. A do tego znaczną i coraz większą ich część trzeba obracać na płacenie procentów od pożyczek, na uzyskiwanie coraz to nowych prolongat i t. d. Oto n. p. w początku listopada b. r. następuje termin spłacenia 400 milionowego długu, zaciągniętego w Niemczech. „Rjecz“ donosi, że termin ten zostanie przedłużony do r. 1910, co będzie rząd kosztowało nie mniej jak kilka dziesiątków milionów rubli. Pieniądze te trzeba skądkolwiek wydostać — to znaczy zaciągnąć znów jakąś pożyczkę. Wprawdzie, jak komunikuje „Rjecz“, minister Kokowcew uporczywie nie chce nazywać tej pożyczki — pożyczką, lecz uważa ją za „przepisanie wekslów“, nie mniej jednakże koszt tego „przepisania“ wyniesie kilka dziesiątków milionów gotówką. Pokrycie deficytu, wraz z kosztami niewinnie nazywających się operacyj rosyjskiego ministerstwa skarbu, wymaga na rok 1910 przeszło pół miliarda rubli — i pieniądze te rząd carski musi zdobyć, gdyż inaczej może być bardzo źle...

Jednym ze sposobów ratunku jest właśnie „stopniowa wyprzedaż Rosyi cudzoziemcom“, o której mówi się dziś otwarcie w prasie rosyjskiej. Niezdolna do wyzyskania produkcyjnego własnych bogactw naturalnych, Rosya carska wchodzi na drogę ułatwiania tego cudzoziemcom — oczywiście nie za darmo, lecz za brzęczącą monetę, która ma zasilić wysychające źródła normalnych dochodów państwa. Czyni się to na razie wstydliwie — z nieprzyzwyczajenia — w tajemnicy, z uroczystem urzędowem wypieraniem się tego, co się już stało lub staje za kulisami nieurzędowych szacherek. Wszelki początek jest trudny, ale, byle raz zacząć, z czasem pójdzie to, jak po maśle.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Kr. Polskie zajmuje ostatnie miejsce w państwie rosyjskiem pod względem ilości skonsumowanego alkoholu, przypadającego na osobę.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

57)

— Mości panie! — zawołał strażnik, wspierając się na łokciu. — W takim razie aresztuję waści, jako zdrajcę, podżegacza do buntu i włóczęgę na zasadzie czwartego artykułu Aktu państwowego.

— Podwiąż-no mu gębę, Jim — rzekł herszt — a jak przybędzie Venables, to znajdzie sposób uspokojenia go na zawsze. Tak — mówił dalej, oglądając moje listy — napisane jest tak, jak wasza miłość mówi „Od Jakóba II, króla Anglii, dawniej księcia Monmouth, do rąk Henryka księcia Beaufort, prezydenta Walii, przez Imci Michała Clarke, kapitana pieszego regimentu Saxona“. Zdejm więzy, Dicon. Jesteś waść wolny, kapitanie, i boleję bardzo nad krzywdą, jaką wyrządziliśmy waści mimowoli. Jesteśmy dobrymi protestantami i gotowiśmy waści raczej do pomódz, niż wstręty czynić w wypełnieniu powierzonej ci misyi.

— Moglibyśmy naprawdę mu dopomódz — rzekł Silas. — Przy pomyślnym wietrze popłynęlibyśmy do Bristolu i na rano wysadzilibyśmy kapitana na ląd, co byłoby i dla niego bezpieczniej, niż narażać się na spotkanie z królewskimi ludźmi na gościńcach.

— Dobrze mówi — wtrącił Długi Janek. — Jazda królewska stoi za Weston, ale jadąc morzem nasz kapitan nie potrzebowałby się z nią spotykać.

„Kapitan“ przemytników przystał chętnie na ten projekt, i wszelkimi możliwymi sposobami postarał się wynagrodzić mi krzywdy, jakich doznałem od tych ludzi skutkiem fatalnej pomyłki. Wnet dano mi jeść i pić, a w godzinę później odpłynąłem na łódce podziemnym kanałem, łączącym grotę z morzem, i po wydostaniu się na otwarte wody, znalazłem statek przemytników, oczekujący w zupełnej gotowości na odpłynięcie. Na statku znalazłem już Covenanta, stojącego przy niezgrabnie skonstruowanym przez marynarzy żłobie i chrupiącego smacznie owies. Wkrótce popłynęliśmy do Bristolu.

XXII.

O przyjęciu, napotkanem w Badminton.

Przy pożegnaniu z przemytnikami prosiłem ich gorąco o złagodzenie losu tego nieszczęśnika, który pozostał w grocie w oczekiwaniu straszliwej śmierci. Udało mi się po usilnych perswazyach zdobyć pół obietnicy, że strażnik nie zostanie zabity, lecz wywieziony do plantacyi.

Wysadzono mię na ląd w posępnej, bagnistej okolicy w kilku milach od Bristolu, i po krótkich pożegnaniach statek odpłynął, pozostawiając mię samego z Covenantem na wybrzeżu.

Pierwszą moją troską było umycie twarzy i rąk w strumieniu, który w tem miejscu wpadał do morza, i usunięcie śladów mych nocnych przygód. Rana na głowie była niewielką i dała się z łatwością zakryć włosami. Doprowadziwszy swą powierzchowność do pewnego ładu, wytarłem starannie konia i poprawiłem siodło. Potem, prowadząc Covenanta za cugle, wszedłem na szczyt pobliskiego piaszczystego pagórka, aby się rozejrzeć w okolicy.

Mgły wisiały jeszcze nad morzem, lecz ląd był od nich wolny, i wszystko widać było, jak na dłoni. Widok, jaki się otwierał po drugiej stronie pagórka, był zupełnie odmienny od posępnego bagnistego wybrzeża. Hen, aż ku wyniosłemu łańcuchowi wzgórz, w których odgadłem wzgórza Mendip Hills, ciągnęły się urodzajne troskliwie uprawiane grunta. Połyskująca kręta linia rzeki Avon wyglądała jak srebrny wąż, leżący na kwiecistym klombie. U samego jej ujścia wystrzelały ku niebu wieże Bristolu, królowej zachodniej Anglii, dzierżącej naówczas drugie berło po Londynie wśród miast angielskich. Las masztów, wznoszący się od strony morza, świadczył o rozległym handlu, prowadzonym przez ten ruchliwy port z Irlandyą i koloniami; przez ten to handel miasto wzrosło i wzbogaciło się do tak pysznego rozkwitu.

Wiedząc, że rezydencya księcia znajdowała się daleko od Bristolu, w stronę hrabstwa Gloucester, i nie chcąc się narażać na zatrzymanie przez straże, gdybym usiłował przejść przez bramy miejskie, skierowałem się w głąb lądu z zamiarem objechania Bristolu i uniknięcia w ten sposób niebezpieczeństwa. Natrafiłem na ścieżkę, która wyprowadziła mię wkrótce na szeroki gościniec, ożywiony gęstym ruchem podróżnych. Czasy były niespokojne, i każdy podróżujący zaopatrzał się w broń, dzięki więc temu mój wygląd nie budził niczyich podejrzeń i mogłem spokojnie jechać wśród innych jeźdźców, nie nagabywany i nie obserwowany zbyt natrętnie. Z wyglądu ludzie ci mogli uchodzić w przeważnej większości za obywateli ziemskich i szlachtę, jadących do Bristolu po nowiny i dla oddania cenniejszych bogactw na przechowanie w miejscach bezpiecznych.

— Za pozwoleniem waszmości — odezwał się tęgi, otyły na twarzy podróżny, podjeżdżając do mnie z boku. — Nie wiesz waść, czy książę Beaufort bawi w Bristolu, czy w Badminton?

Odpowiedziałem, że nie wiem, ale sam jadę do księcia. Gdy zapytałem nieznajomego o drogę do Badminton, ten zdziwił się niepomiernie, i oświadczył, że muszę być z bardzo dalekich stron, jeśli nie znam drogi do Badminton. Na to nie pozostawało mi nic innego, jak przedstawić się i podać, skąd jadę. Naturalnie wymieniłem Hampskire, nie wspominając nic o pobycie w Taunton. Zaczem wywiązała się rozmowa. Nieznajomy przedstawił się, jako Vairmer Brown i zapytał, po co jadę do księcia,

— W prywatnej sprawie — odrzekłem — o której nie mogę się zwierzać.

— Ha, widać tajemnica stanu — rzekł tamten. — Chwali się to waści, że umiesz trzymać język za zębami. Ja sam jestem ostrożny, bo mamy takie czasy, że nie zwierzyłbym się z wielema mojemi myślami nawet do ucha tej kobyły, na której jadę, bojąc się, by nie stanęła rychło przed trybunałem za świadka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 8 listopada.

Po ustąpieniu dyrektora Horoszkiewicza. Pisma krakowskie wyliczają wszelkie „zasługi“ spensyonowanego nareszcie dyrektora kolei państwowych w Krakowie, p. Horoszkiewicza. Z całej litanii „zasług“ i pracowitości jest jedno prawdą, że ten znienawidzony przez ogół kolejarzy człowiek miał protektorów książąt i hrabiów i tem utrzymał się dotąd na stanowisku dyrektora. — Między innemi „zasługami“ wyliczają pisma budowę olbrzymich domów kolejowych na Blichu. Otóż wszyscy kolejarze wiedzą, że budowa ta jest zasługą zorganizowanych kolejarzy, którzy swą pracą i energią doprowadzili do tego, że ministerstwo zgodziło się na budowę domów czynszowych, a właśnie przeciwnemu działaniu Horoszkiewicza przypisać należy, że budowa domów tych jeszcze nie została rozpoczętą, gdy tymczasem pod rządami dyrekcyi wiedeńskiej (Nordbanki) już jest przy ulicy Bosackiej jeden dom zupełnie skończony, a drugi prawie pod dachem.

Co do „zasług“ Horoszkiewicza podczas manewrów w Jaśle w 1900 r. można tyle powiedzieć, że pociąg dworski, którym jechał cesarz, a który osobiście prowadził Horoszkiewicz, stanął na miejscu i musiał cofać się napowrót, bo użyto maszynę za słabą do tego pociągu. Cesarz, zgorszony takiem niedołęstwem, wysiadł i Horoszkiewiczowi udzielił zasłużonej nagany.

Według opinii pism, Horoszkiewicz miał zjednać sobie „ogólny szacunek i poważanie“ u podwładnego personalu, to też żegnają go rzekomo z ogólnym żalem i szczerem uznaniem. Gdyby autorzy tych pochwał pofatygowali się pomiędzy personal, to zamiast „żalu i szacunku“ zobaczyliby zupełnie coś innego. Podwładni Horoszkiewicza wprost go przeklinali i przeklinają za rozwielmożnienie się korupcyi pod jego gospodarką; rządy jego gniotły podwładnych jak zmora, to też z chwilą jego ustąpienia swobodniej kolejarze zaczynają oddychać, licząc słusznie na to, że jego następca p. Zborowski nie pójdzie jego śladami, ale będzie się kierował zasadami słuszności i sprawiedliwości i że będzie widział w podwładnych swoich — ludzi, a nie bydło robocze.

Z akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego komunikują nam, że jak corocznie tak i w tym roku urządzony będzie w teatrze miejskim dnia 13 grudnia VI. wieczór klasyczny, na którym siłami Koła odegrana będzie komedya Plauta „Żołnierz samochwał“ (Miles Gloriosus), będąca prototypem wielu znanych komedyj. Stroną filologiczną przedstawienia kieruje prof. Bogucki. Reżyseryę prowadzi artysta teatru miejskiega p. Stanisław Stanisławski.

Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego, wzorując się na przedstawieniach, urządzanych przez podobne Koło uniwersyteckie w Oksfordzie, przygotowuje dla miłośników dramatu klasycznego oprócz komedyi Plauta w tłómaczeniu dra Jana Wolframa niespodziankę w postaci parominutowej sceny w oryginale greckim.

W kwestyi nędzy mieszkaniowej i czyszczenia miasta pisze nam pewien właściciel realności z Kazimierza:

Przed 3 ma laty stróżowie domu wywozili popiół z kamienicy, a jeżeli magistrat stwierdził zaniedbanie w tym kierunku, to karał za to stróża aresztem, a właściciela za to, że stróża nie przypilnował, grzywnami. W roku 1907 stał się magistrat naszym dobrodziejem — on zaopiekował się śmieciami — zdawało się, że chce mieć czystość. Pomijam zupełnie tę kwestyę, że kazał sobie za to płacić, bo za darmo wszakże niczego mieć nie można. Nawiasem tylko wspomnę, że w moim tym domu te $1^1/_2\%$, o które podwyższono podatek, wynoszą 225 K rocznie. I co się teraz dzieje. W domu, w którym mieszka 28 partyj i to przeważnie o piecach kuchennych, bo mieszkania tu są małe, wstawiono mi po wielu zachodach aż 2 puszki i wywozi się je raz w tygodniu, a najwyżej dwa. Dwie takie puszki wystarczą latem na jeden dzień, a teraz to już wieczorem popiół leży przy pakach i tak nagromadza się popiół, a wyziewy z mokrego popiołu mają być lekiem dla uboższej i tak dość gęsto zaludnionej ludności. Na śmiech tylko się zbiera, gdy przychodzi, jak to tego tygodnia u mnie była, komisya sanitarna i chodzi po piwnicach nakazując pod grzywną zamiatanie piwnic a przechodzą przy tem koło fury popiołu na środku podwórza nie mówiąc na to ani słowa, bo to już jest opodatkowane. Gdyby tak nasz prześwietny magistrat chciał nałożyć choć $^1/_2\%$ podatku za zamiatanie piwnic, toby już bezkarnie śmieci róść mogły, ale na nasze szczęście tego podatku dotychczas nie ma, dlatego mamy względną czystość choć po piwnicach.

Pytanie tylko, co magistrat robi za te pieniądze; prywatny przedsiębiorca brał dotychczas z wielkiego domu 6—8 koron miesięcznie za wywóz popiołu, a teraz kosztuje to 20 K miesięcznie, gdzież przepada ta reszta?

Ale na to znajdzie się odpowiedź dla tego lokatora z Kazimierza czy innej ulicy lub dzielnicy nie pańskiej. Wyjdź, naiwny człecze na ulicę jakąś pańską, gdzie pankowie spacerują po ulicy Dunajewskiego, gdzie ci urządzono asfalty, gdzie ci się ją oświetla z obu stron i co 20 kroków zamiast, jak dawniej, co 50 i 4 płomieniami zamiast dwoma, tam znajdziesz rachunek twych pieniędzy. Tu zamiatanie kurzu nawet przeszkadza tym panom, to się im robi to w nocy, by ich to nie raziło. I tak za nasze pieniądze nietylko się nam nie zamiata, ale każe się nam wdychać smrody mokrego popiołu, gdzie nawet okna otworzyć nie można.

Prosiłbym bardzo o umieszczenie tych kilku słów w szanownem piśmie, a postaram się wkrótce posłużyć datami, jak często wywozi się śmieci z tak zwanych pierwszych ulic i jak często z tych, gdzie uboższa ludność mieszka.

Znowu aresztowanie szpiegów. W piątek aresztowała policya krakowska w Zakopanem i odstawiła do sądu krajowego w Krakowie 33-letniego Jana Rabinowicza, rzekomo dziennikarza z Warszawy i 33 letniego Józefa Monasterskiego, przedsiębiorcę technicznego z Browarów (pow. Buczacz), pod zarzutem szpiegostwa wojskowego i politycznego na rzecz Rosyi. Policya miała znaleźć ważne dokumenta, zawierające potwierdzenie jej przypuszczeń.

Aresztowana w Rzeszowie panna Hausman pod zarzutem uczestnictwa w aferze szpiegowskiej swego narzeczonego, została wczoraj uwolniona.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego stawali dziś Roman Ćwik, Michalina Czekanikówna i Józefa Jędrasińska, oskarżeni o kradzież. Ćwik miał w lipcu i sierpniu popełnić szereg kradzieży mieszkaniowych, a współoskarżone miały przechowywać i sprzedawać skradzione rzeczy.

Oskarżeni wypierają się, twierdząc, że kradzieże im zarzucone mógł popełnić Michał Ćwik, który w zeszłym miesiącu za usiłowaną kradzież w gazowni został zasądzony.

Z powodu powołania znacznej liczby świadków wyrok zapadnie wieczorem, a podamy go w jutrzejszym numerze.

Z Czarnej Wsi donoszą nam: Jak u wrót klasztoru kończy się świecka władza, tak u wrót miasta Krakowa kończy się możliwy przynajmniej porządek. (Proszę się przypatrzyć deskom na chodniku ul. Floryańskiej). Bez wysokich butów nie można się wybrać na Czarną Wieś. Zaraz pod mostem kolejowym wpada się w błoto po łydki. Dalej jest niby chodnik, jednak ułożony tak nisko i wadliwie, że ciągle gości na nim woda i błoto. Jako tako można się dobić do ul. Szkolnej, tu już trzeba wziąć łódkę. Przy czterech czy pięciu kamienicach jest chodnik, reszta to bagno. Szczególnie przy budującej się kamienicy za domem gminnym wznoszą się całe kupy ziemi, obecnie z powodu deszczu zamienione w błoto. Możeby wójt nakazał usunąć to błoto, w przeciwnym razie mieszkańcy będą zmuszeni zarzucić na to sztuczny most.

Chcąc zjednać mieszkańców Czarnej Wsi dla idei „Wielkiego Krakowa“, magistrat krakowski zarządził na części gruntów pofortyfikacyjnych, leżących w Czarnej Wsi, wysypywanie śmieci (!). Ciągną też z całego miasta fortepiany Kosobuckiego i wysypują śmieci. Śmieci te rozgarnia się po polu i zapala w kilkunastu miejscach; smród i dym nie do wytrzymania nie pozwala przejść tamtędy. Wątpię, żeby te grunta przygotowano do sprzedaży pod kamienice. Może p. Nowotny urządzi tu jakieś place. Sprawa gruntów pofortyfikacyjnych zaczyna być humbugiem.

— **Koncert A. Hekkinga,** zapowiedziany pierwotnie na miniony piątek, odbędzie się jutro. Program jest następujący: 1. Rachmaninow: Sonata na fortepian i wiolonczelę 2 Chopin: Nokturn, Introduction et Polonaise. 3. Kauffmann: Andante; St. Saens: Le cygne; Popper: Papillon. 4. Brahms: Intermezzo Es-mol, Liszt: Polonez E dur — wykona p. Z. Dawidsonówna. 5. Goltermann: Andante: Schumann: Abendlied; Propper: Arlequin. Akompaniuje p. Z. Dawidsonówna.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś na ogólne żądanie „Hanusia“ Hauptmanna w tłómaczeniu Maryi Konopnickiej. Jutro „Sztygar“ K. Zellera, melodyjna i wesoła operetka z p. Strzałkowskim i p. Czernekówną w partyach tytułowych. W trzecim akcie wykona rodzina Sachsów tańce hiszpańskie.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się we środę 10 listopada o godz. 6 wieczorem w klinice chirurgicznej (Kopernika 40). Prof. Kader i asystenci kliniki przedstawią szereg przypadków, leczonych w klinice.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Wtorek: „Lady Frederick“.
Środa: „Judyta“ (ceny popularne).
Czwartek: „Lady Frederick“.
Piątek: „Osiołkowi w żłoby dano...“.
Sobota: „Ziemia“, sztuka w 4 aktach Leona Komorskiego.
Niedziela po południu: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela wieczór: „Ziemia“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Poniedziałek: „Hanusia“.
Wtorek: „Sztygar“.
Środa: „Posłaniec 6666“.
Czwartek: „Dom waryatów“.
Piątek: „Sztygar“.
Sobota: „Biedna dziewczyna“.
Niedziela po południu: „Hanusia“.
Niedziela wieczór: „Biedna dziewczyna“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem wykład p. Antoniego Potockiego: „Współczesna literatura polska od 1860 do 1909 r.“.

W sali Tanich domów przy rogu ul. Bocheńskiej i Gazowej we wtorek o godz. 8 wieczorem wykład dra Maryi Balsigerowej: „O społecznych zadaniach gminy“.

Z kraju.

U mogiły Witolda Regera. W poniedziałek 1 b. m. uczcił proletaryat przemyski w godny i uroczysty sposób pamięć bojownika i agitatora Witolda Regera, który w kwiecie wieku uległ nagonce wrogów klasy robotniczej. Robotnicy przemyscy zjawili się masowo w dzień Wszystkich Świętych o godzinie $5^1/_2$ wieczorem u stóp mogiły Witolda Regera na cmentarzu. Zajaśniały potężnym blaskiem pochodnie, za chwilę wionęły pod niebiosa dźwięki ponurej pieśni „W mogile ciemnej“, którą zaśpiewał Chór robotniczy. Kiedy ucichły tony pieśni żałobnych zabrał głos tow. W. Ordyński. W podniosłych słowach uczcił mowca pamięć Regera. Potem znów zabrzmiały tony pieśni „Czerwonego sztandaru“ i „Hołdu pracy“ i skończyła się piękna uroczystość wspomnienia świetlanej duszy, dzielnego rewolucyonisty i buntownika Witolda Regera. Pogasły blaski pochodni, zamarły słowa i szmery, lecz życie — rodzące czyn w wiecznej siejbie i wiecznem żniwie święci ustawicznie hołd hetmanów ludu. Na cmentarzu ostał się tylko biały fundament betonowy, na którym wkrótce stanie sumptem przemyskiego proletaryatu pełężny pomnik Regera, pomnik jednak kruchszy od tego, który zbudował swem życiem i pracą partyjną w duszach robotniczych.

Z Zatora piszą nam: Do spółki chrześcijańsko-społecznych „działaczy“ w Zatorze należy w dalszym ciągu, oprócz znanego już czytelnikom „Naprzodu“ ks. Krajewskiego i p. Medweckiego, — ks. Jan Palica. Działalność jego ocenia najlepiej sam konsystorz, który pozwolił mu „zjeść zęby“ na stanowisku wikarego.

Specyalnością tego sługi bożego jest gra „w krótkiego“; nieraz widziano, jak ks. Palica po trudach dziennych siadał dla odpoczynku nad kartami, a ciężko zapracowane, wyduszone z parafian „motylki“ przelatywały z kieszeni do kieszeni.

Pijaństwem swojem wywoływał publiczne zgorszenie, a nikt nie śmiał na to ust otworzyć, bo przecie księdzu, do tego w Zatorze, wszystko wolno; w takim stanie na pewnem weselu, oraz na publicznej zabawie całował dziewczęta, ściskał je i klepał wcale nie po ramieniu, a to w oczach publiczności; w takim stanie głosił pewnego razu kazanie, którego całą treścią było, że za młodu pasał świnie. — I teraz pasa jako katecheta dzieci szkolne, przytrafia się jednakże niektórym, że z pod jego ręki wychodziły pokrwawione lub z sińcami.

Jak wygląda wtedy służba boża i pociechy religijne, sprawowane rękami brudnemi od kart i szklanki!

Gdzie mu chodzi o dopięcie swego celu, umie posługiwać się potwarzą, o czem świadczą akta karne c. k. Sądu powiatowego w Zatorze do Lcz. U 553/9.

Że kontrola nad jego zbożnem życiem nie mogła mu się podobać, to jest rzeczą jasną. Dlatego też całą siłą swego chrześcijańskiego zapału kroczył w szeregach sobie podobnych ludzi celem przeprowadzenia swego bojkotu przeciw pewnemu niewygodnemu dla nich człowiekowi w Zatorze. Swą kapłańską godnością wpływał na właścicielkę domu, aby tegoż z mieszkania wyrzuciła, grożąc, że w przeciwnym razie nie przyjdzie do niej „po kolendzie“, — a byłby czas, żeby wreszcie zwolnić ludność od tego haraczu, gdyż nie jeden nie ma co do ust włożyć, a idzie do sąsiada pożyczyć, aby tylko księdza biednego zaspokoić; osobiście czynił zabiegi, aby tenże w Zatorze nic jeść nie dostał. Oto jest, pomijając inne represye, namacalna chrześcijańska miłość bliźniego, objawiająca się w czynach. Komentarze chyba zbyteczne.

Pożar szybu naftowego. W Borysławiu w sobotę o godz. 9 wieczorem spalił się szyb „Hucuł“ po raz czwarty z powodu urwania się liny łyżkowej. Ludzie zdołali zbiedz.

Ksiądz przeciw sztuce. Od p. Bronisławy Rychter-Janowskiej ze Starego Sącza otrzymaliśmy list z prośbą o zaznaczenie, że robiła ona, co tylko mogła, by sprawa ks. Pabisa nie została przed forum publiczne wyciągnięta, i że nie z jej inicyatwy została ta sprawa poruszona w „Naprzodzie“, co z całą stanowczością potwierdzamy.

Dalej żąda p. Rychter Janowska sprostowania doniesienia, jakoby ks. jezuita miał jej szkołę błogosławić, gdyż sądziła ona, że „łaski mszy św. są dostatecznem błogosławieństwem dla jej dzieła i od żadnego kapłana specyalnego błogosławieństwa nie żądała“. Nadto zaznacza artystka, że „będąc nawskróś chrześcijanką i kierując się uczuciem ogólnoludzkiem, wybaczyła ks. Janowi Pabisowi z całego serca wyrządzoną krzywdę“.

Przynosi to zaszczyt dobremu sercu p. Rychter Janowskiej, nie uwalnia nas jednak od obowiązku oddania pod sąd opinii publicznej postępku ciemnego klechy, fanatycznie wrogiego kulturze. Czy szkoła p. Rychter Janowskiej miała specyalne „błogosławieństwo“, czy „łaskę mszy św.“, to nam laikom, nie znającym się zgoła na tem, jest rzeczą obojętną. Natomiast ludziom kulturalnym nie może być obojętnem obrazoburstwo księdza, który wyklina rysowanie ludzkiego ciała, jako coś przeciwnego religii...

Z Okocima piszą nam: Niedawno powrócił p. Götz z sesyi sejmowej we Lwowie. Jak wieść niesie, miał tam bardzo sumiennie pracować; nie przemawiał wprawdzie, ale za to zażądał energicznie zamknięcia okien sejmowych. Na prawdę jednak zaczyna działać dopiero obecnie. Trzeba wiedzieć, że p. Götz bawi się w obszarnika. Powykupywał zbankrutowanych szlagonów i wraz ze wsiami przejął po nich wszystkie „maniery prawdziwie szlacheckie“, jak to zaraz zobaczymy. W Okocimiu posiada wspaniały pałac, do którego dobudowuje drugie skrzydło; utrzymuje oczywiście wielką stajnię koni. Otóż chcąc zapewne wzmocnić świeży tytuł baroński gestem prawdziwie pańskim, napędził swego stangreta, który służył u niego 30 lat. Pominąwszy już tak „szlachetne“ wyładowanie złego humoru, należy się wedle ustawy panie baronie ludziom zgodzonym na rok trzymiesięczne wypowiedzenie, albo w przeciwnym razie całoroczne wynagrodzenie. Cóż jednak to obchodzi p. barona? Przecież żyjemy w Galicyi, która umie się poznać na ludziach i stosownie do nich kręci prawem. Wszak nie tak dawne czasy, jak to wybór p. Götza do sejmu (1903 r.) „przeprowadził“ komisarz Trzaskowski, mianowany później starostą. Dziś przecież niema już p. Götza, tylko jest baron Götz, a wedle zdania arystokracyi człowiek dopiero od barona się rozpoczyna. Cóż tam, że biedny stangret z liczną rodziną będzie zimował na śniegu. Wszak niedawno hr. Potocki polował na chłopów, to i baron Götz czemś popisać się musi.

Z Tarnowa otrzymujemy następujące sprostowanie: „Szanowna Redakcyo! Na podstawie paragrafu 19 ustawy prasowej, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym Nrze „Naprzodu“.

Prawdą jest, że uczniowie Rosenblum, Fisch i Beitsch zgłosili się do zapisu w szkole przem. uzupełn. i zostali przez dyrektora tejże szkoły przyjęci i zapisani.

Nieprawdą zaś jest, abym ja był zastępcą dyrektora szkoły przem. uzupełn. Nieprawdą jest, aby powyżsi uczniowie do zapisu do mnie się zgłosili i abym ja ich zapisywał. Dalej, nieprawdą jest abym ich zapytywał jakiego są wyznania — a temsamem nieprawdą jest, abym im dał odpowiedź: „Żydów tu nie przyjmują“.

W Tarnowie, d. 5 listopada 1909.

J. Małeta
nauczyciel szkoły wydz.
i szkoły przem.

Wiadomość, prostowaną przez p. Małetę, otrzymaliśmy od organizacyi robotników młodocianych, która zapewne zechce sprawę wyjaśnić.

Zdobycie kasy chorych w Nowym Sączu. W niedzielę 7 bm. odbyły się wybory Zarządu powiatowej Kasy chorych, przy których lista socyalno-demokratyczna jednogłośnie przeszła.

Powódź i egzekutor podatkowy. Z powiatu bocheńskiego piszą nam:

W r. 1908 ucierpiały silnie wsi powiatu bocheńskiego, położone nad Rabą i Wisłą wskutek powodzi i deszczów — a również i w tym roku.

Przez całe lato 1908 i 9 jeździły komisye podatkowe i oglądały szkody, aby odpisać podatki. Do dziś dnia jeszcze chłopi nie mają żadnego załatwienia sprawy — i wysyła Urząd podatkowy egzekutorów podatkowych, chłopów się sekwestruje, przypisuje się ko-

szta sekwestracyi, które będą musieli płacić. Jest to o tyle nadużyciem, że według instrukcyi podatkowej, nie wolno jest sekwestrować za podatki, których odpisania z powodu klęsk elementarnych należy się spodziewać (są to podatki gruntowe). Winien jest temu inspektorat podatkowy starostwa w Bochni, bo wysyła egzekutorów na sekwestracyę.

I nie wiadomo, gdzie sprawa pokutuje — czy krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie nie załatwiła dotychczas tak ważnej sprawy — czy też mimo jej załatwienia przez dyrekcyę i przesłania odpisów Urzędowi podatkowemu w Bochni — do dziś dnia Urząd podatkowy tego nie zrealizował.

Oto kwiateczek do wieńca zasług Korytowskich i Bilińskich — bo trzeba zrozumieć tylko, jak strasznem jest położenie chłopa, który nic nie zebrawszy, sam cierpiąc głód, musi sprzedawać bydło, aby zapłacić to, czego się nie należy płacić — inaczej sekwestracya — koszta i bieda.

Chłopi odnosili się w tej sprawie do Stapińskiego i Stojałowskiego, ale o nich ani słychu...

Z Brzeska donoszą nam: Sprawa umieszczenia dwóch klas w nieodpowiednim domu oburzyła rodziców, którzy też dzieci z owej budy, gdzie mogły nabawić się różnych chorób, masowo odebrali. Skutkiem mojej korespondencyi usunięto zupełnie jedną klasę z tej nory, a pozostawiono drugą w obydwóch pokoikach. Żądaniem jednak rodziców jest, aby umieszczono i drugą klasę w innym budynku, w przeciwnym razie, jak to się już obecnie dzieje, dzieci do tej nory posyłać nie będą. Skandalem jest, żeby miasto powiatowe, które powinno mieć już szkołę średnią, mokrej rudery używało na szkołę. Charakterystycznem jest, że p. Götz, którego nazwiskiem nazwano jedną ulicę w Brzesku, hojnie wyposażył kościół, o szkole zaś nie chce myśleć.

Prowadzi on typowo-kapitalistyczną politykę, gdyż opiekuje się kościołami w całym powiecie i osadza swoich proboszczów, którzy natomiast pozwalają mu zatrudniać młodocianych robotników w browarze okocimskim w niedzielę rano podczas sumy (!). To też szkoła w Brzesku, której patronują inspektor Jasiewicz ze swoją dynastyczną polityką (na wzór Habsburgów) i p. dyrektor Szczepka, znajduje się w upadku. Szczególnie p. Szczepka tak się przejął oszczędnościową polityką kraju wobec szkół, iż dotychczas w szkole nie pali. Wychodzi, jak się zdaje, z założenia, iż dzieci proletaryatu mogłyby się zaziębić, mając ciepło w szkole, a w domu zimno.

Swojego zaś syna uczy prywatnie. Chciałbym tylko wiedzieć, gdzie (?!) idą pieniądze przeznaczone na opał? Dalej p. Szczepka tak się zżył z tradycyą naszej szlachty, że wprowadził pańszczyznę w szkole, używając dzieci bezpłatnie do różnych posług. Zapytuję, gdzie idą pieniądze na utrzymanie służby. Pan ten tak jest jednak religijny, że jest podporą tutejszych sodalisów i uczy religii (!) zamiast katechety w szkole przemysłowej. Czy ma missio *canonica*, nie wiem. Wogóle wszyscy tutaj począwszy od p. Götza, a skończywszy na p. Szczepce są ogromnie religijni, ale tylko wtedy, gdy nie idzie o ich kieszeń. — Nie omieszkam donieść, cokolwiek się tu zdarzy. Wartałoby jednak przerwać błogie czasy przez urządzenie zgromadzenia tembardziej, że tutejszy poseł p. Ruebenbauer, (agraryusz nawet w nazwisku) ani w parlamencie, ani tutaj nie powie ani me, ani be, gdyż sądzi, że milczenie jest złotem.

Aresztowanie truciciela. W sprawie aresztowanego w Czerniowcach dra Kohna podają następujące szczegóły:

Dr. Kohn utrzymywał z żoną restauratora krakowskiego Kralową stosunek miłosny. Ostatnim razem widział się z nią we wrześniu w Dreźnie. Tam prosiła go o dostarczenie jej trucizny, którą otruć miała swego męża. Przyrzekł jej to. Kralowa wyjechała z Drezna do Pragi, a dr. Kohn do Czerniowiec. Z Pragi Kralowa kilkakrotnie prosiła go listownie o posłanie jej trucizny, co też uczynił. Przy rewizyi u Kohna znaleziono truciznę curara w jego stoliku. Stwierdzono, że Kohn zabrał truciznę tę z botanicznego zakładu, gdzie robił w lecie rozmaite experymenty. Dr. Kohn, który jest zdolnym chemikiem — podczas aresztowania swego był zrozpaczony. Z początku twierdził, że jest niewinnym, wreszcie przyznał, że posłał Kralowej truciznę, chcąc mieć spokój. Nie wiedział jednak, że otruć chce swego męża. Twierdzenie to jest w sprzeczności z wysłanym do Kralowej przed 10 dniami listem pod adresem Katarzyny Nowaczkowskiej. Co do znalezionej u niego trucizny podał, że zabrał ją w składzie botanicznym celem robienia eksperymentów. Dr. Kohna na polecenie policyi praskiej odstawiono do czerniowieckiego sądu karnego, skąd przetransportowano go do Pragi, gdzie razem z **Kralową stanie przed sądem przysięgłych pod zarzutem usiłowanego morderstwa.**

Ze świata.

Aresztowanie szpiega wojskowego. Aresztowany niedawno pod zarzutem zdrady porucznik nazywa się Eryk Proeiensch i jest porucznikiem 5 p. artyleryi fortecznej w Cattaro. Zajęty był on ostatnimi czasy w rządowej fabryce prochu: wyjechawszy w podróż do Paryża, sprzedał tam Francuzom modele nowych pocisków działowych. Za namową Francyi podjął się w dalszym ciągu szpiegostwa, a mianowicie zdjęcia planów fortec, położonych nad Adryatykiem. O szpiegowskich działaniach Proeienscha doniosła władzom jego kochanka.

Skandale lekarskie w Berlinie. „Berliner Tgbl.“ donosi, że tajny radca, słynny profesor Leyden został zasuspendowany w urzędzie kierownika klinik i wytoczono mu dyscyplinarkę. Sprawa ta pozostaje w związku ze skandaliczną historyą, dotyczącą profesorów i docentów medycznych w Berlinie, oskarżonych o pozyskiwanie sobie pacyentów przez ajentów.

Zuchwała kradzież. Przybyły przed kilku dniami do Łodzi jubiler warszawski, p. Rappaport, który zamieszkał w hotelu Polskim, padł onegdaj ofiarą zuchwałej kradzieży. Wyjeżdżając już do Warszawy, polecił numerowemu znieść trzy walizki do dorożki, sam zaś regulował rachunek w kantorze hotelowym. Numerowy zniósł i złożył w dorożce dwie walizki i poszedł po trzecią, gdy jednak za chwilę z nią powrócił, przed hotelem nie było już dorożkarza ani walizek, w jednej, z których znajdowało się kosztowności za 40.000 rubli. Zaalarmowano władze śledcze, a tymczasem po upływie pół godziny ten sam dorożkarz powrócił na swe stanowisko w pobliżu hotelu. Aresztowany zeznał, iż w chwilę po przyniesieniu przez numerowego dwu walizek, do dorożki wsiadł jakiś pan i kazał się zawieźć na ul. Franciszkańską. Dorożkarz nie podejrzewał podstępu i odwiózł pasażera wraz z bagażem na wskazaną ulicę, gdzie tenże wysiadł i zabrał walizki. Agenci śledczy udali się we wskazane miejsce, ale złodzieja już nie znaleźli, dowiedzieli się tylko, że wyjechał do Zgierza. Udano się tam niezwłocznie i ujęto 32 letniego Jana Stępnia, b. kelnera, któremu odebrano obie walizki z nietkniętemi jeszcze kosztownościami.

Zdemaskowane kłamstwa rosyjskie. Pisaliśmy o aresztowaniu we Francyi na żądanie **policyi rosyjskiej niejakiego** Gambaszidze, rodem z Kaukazu. Rząd rosyjski domagał się jego wydania, oskarżając go o uprowadzenie jakiegoś dziecka, celem wymuszenia sowitego okupu na rodzicach. Obecnie Gambaszidze został już wypuszczony na wolność, co dowodzi, iż francuskie władze sądowe przekonały się o bezpodstawności tego oskarżenia. Nie bez wpływu pozostało solidarne wystąpienie reprezentantów wszystkich rewolucyjnych organizacyi rosyjskich w obronie Gambaszidzego. Przedsięwzięły one na własną rękę dochodzenia, które dowiodły, jak bezczelnie rząd rosyjski kuł swoją intrygę. Zmyślając historyę uprowadzenia, podał nazwiska rzekomo poszkodowanych, przyczem okazało się, iż uprowadzone jakoby niemowlę, było w istocie młodzieńcem, będącym w równym wieku z Gambaszidzem.

Relegowani za demonstracyę antyhiszpańską. W Petersburgu odbył się d. 16 z. m. wiec słuchaczów uniwersytetu, na którym zaprotestowano przeciwko zamordowaniu Ferrera. Obecnie organizatorowie tego protestu zostali z uniwersytetu wydaleni.

Krwawy carat w ten sposób zadokumentował swoją solidarność z mordercami hiszpańskimi.

Przegląd społeczny.

Zmiany w stowarzyszeniu spółdzielczem „Naprzód“ w Krakowie. Odbyte w niedzielę 7 b. m. walne zgromadzenie członków stowarzyszenia uchwaliło zwinąć jeden sklep przy ulicy Wiślnej, ponieważ główna część sprzedaży odbywa się w nowozałożonych sklepach, gdzie jest liczna klientela robotnicza. Sklepy w Dębnikach i na Czarnej Wsi rozwijają się w ostatnich miesiącach bardzo pomyślnie i rozwój ten uczynił bezprzedmiotowem istnienie sklepu w centrum miasta. Niemniej jednak poniosło stowarzyszenie stratę, bo przez dłuższy czas płacono wysokie czynsze i poniesiono wielkie wydatki na urządzenie i personał.

Filię na Grzegórzkach zamknęło z dniem 30 października starostwo krakowskie, chwyciwszy się błahego, formalnego powodu. Ale te wszystkie trudności i przeszkody pokona solidarność robotnicza, której celem jest założenie w robotniczych dzielnicach podmiejskich wieńca sklepów spółdzielczych: skuteczna walka z drożyzną.

Z ruchu robotniczego w Nowym Sączu. W poniedziałek 1 listopada b. r. odbyło się zgromadzenie, zwołane przez zarząd miejscowej grupy Centralnego Związku Murarzy do lokalu stowarzyszeń zawodowych, przy ul. Wałowej. Przewodniczył tow. Kulczyk Jakób, sekretarzował tow. Majoch.

Do licznie zgromadzonych towarzyszy przemówił tow. Fr. Śliwa, który, w blisko godzinę trwającym referacie, omówił obszernie znaczenie organizacyi zawodowej, przedstawił korzyści, płynące dla robotników zorganizowanych w Centralnym Związku, zaznaczając, że robotnicy w niedługim może czasie będą musieli staczać walkę już nie z pojedynczymi przedsiębiorcami, ale z ich organizacyą, która z pewnością nie będzie mieć czego innego na celu, jak robotnikom poobcinać już i tak marne zarobki, a także i czas pracy przedłużyć, i w rezultacie, by ich lokautem ostatecznie wygłodzić, a tem samem zmusić ich do przyjęcia takich warunków pracy i płacy, jakie sobie sami przedsiębiorcy ułożą.

Ale robotnicy w innych miastach naszego kraju już dawno zrozumieli, że chcąc skutecznie walczyć o lepsze jutro — to trzeba się połączyć razem w jedną wielką organizacyę zawodową, że trzeba mieć pełną kasę wojenną, z którejby w czasie kryzysów ekonomicznych lub walk o lepszy zarobek mogli czerpać pieniądze na wyżywienie swych rodzin, dlatego też i robotnicy w Nowym Sączu winni pracować nad wybudowaniem silnej organizacyi zawodowej, a wtenczas mogą być spokojni o swoją przyszłość, bo wszelkie zakusy na kieszenie robotnicze ze strony wyzyskiwaczy wniwecz się obrócą. W końcu swego przemówienia postawił rezolucyę, że obecni na zgromadzeniu towarzysze, w myśl wywodów referenta, wytężą wszystkie swoje siły, by tych towarzyszy, z którymi pracują, a do organizacyi jeszcze nie należą — do swojej organizacyi wciągnąć, jak również będą czuwać nad tem, aby wkładki regularnie do kasy grupy wpłacane były. Rezolucya ta jednogłośnie została uchwalona.

W dyskusyi zabrał głos tow. Sandauer, podkreślając wywody referenta, położył szczególny nacisk na to, że nie dość jest być w organizacyi zawodowej i płacić regularnie wkładki, lecz trzeba także pilnie uczęszczać na zgromadzenia i odczyty, czytać gazety i broszury socyalistyczne, bo przez to robotnicy nabierają większej świadomości o ruchu społecznym i potrafią bronić swych interesów klasowych, a także w dyskusyi skuteczniej przeciwników zwalczają.

Jeszcze raz zabrał głos tow. Śliwa, wskazując na coraz to większą drożyznę środków spożywczych, która biednych i licho płatnych robotników do ostatecznej nędzy doprowadza — zwrócił uwagę zgromadzonym na niedawno założony przez towarzyszów miejskich Sklep spożywczy (mieści się na razie w lokalnościach stowarzyszeń robotniczych przy ulicy Wałowej, otwarty codziennie wieczorem od godz. wpół do 7-mej do 10-tej, w soboty już od godz. 2-giej popołudniu), w którym po wpisaniu się na członka i wpłaceniu udziału w kwocie 20 koron, udział można spłacać w ratach tygodniowych lub miesięcznych nawet po 1 koronie, a już po złożeniu pierwszej raty można kupować towary, które są lepsze i tańsze, jak w innych sklepach, o czem się można naocznie przekonać — gdyż robotnicy siebie samych nie potrzebują oszukiwać ani wyzyskiwać. To też obowiązkiem każdego towarzysza zorganizowanego jest zapisać się na członka tego sklepu spożywczego, kupować w nim towary i agitować, by i inni robotnicy także wpisywali się na członków.

Po wyczerpaniu dyskusyi, przewodniczący, dziękując towarzyszom za liczny udział w zgromadzeniu — zaapelował, by w myśl uchwalonej rezolucyi naprawdę zabrano się do pracy organizacyjnej i zamknął zgromadzenie.

Miejscowy komitet zorganizowanych robotników kolejowych, zawiązany dla urządzania zabaw, wieczorków i przedstawień — rozpoczął już swoją działalność na sezon zimowy. Olbrzymia sala Domu Robotniczego, w której może się śmiało pomieścić do 1.500 osób, posiada stałą scenę, zaopatrzoną dobrze w różne aparaty do urządzania przedstawień, jak również zespół sił amatorskich, pozwala komitetowi podejmować się wystawiania sztuk kilkuaktowych. I tak w ubiegłym miesiącu odegrano dość udatnie „Królową Przedmieścia“ — a obecnie przygotowuje się „Gwiazdę Syberyi“. Cieszyć się należy, że towarzysze okazują swoją ruchliwość wśród mieszkańców naszego miasta, lecz byłoby wskazanem, by komitet ów nietylko urządzał przedstawienia i zabawy, lecz by się zajął również urządzeniem odczytów i pogadanek naukowych.

TELEGRAMY

z dnia 8 listopada.

Flota turecka.

Konstantynopol. Dziennik „Jeni Gazetta“ donosi, że Porta postanowiła ostatecznie zakupić w Anglii jeden „Dreadnoaught“. Dwaj tureccy oficerowie, którzy znajdują się w Genui udadzą się do Anglii celem objęcia tego okrętu.

Strejk teatralny.

Budapeszt. Strejk personalu opery węgierskiej został zażegnany. Komitet wykonawczy strejkujących cofnął ultimatum, a minister oświaty przyrzekł załatwienie żądań strejkujących.

Podróż króla portugalskiego.

Lizbona. Król Manuel odjechał wczoraj po południu w towarzystwie ministra spraw zagranicznych w odwiedziny do króla hiszpańskiego, angielskiego i prezydenta Francyi Falleresa. Na czas nieobecności króla objął regencyę infant Alfonso.

Przywrócenie konstytucyi w Hiszpanii.

Madryt. Dziennik urzędowy ogłasza dekret przywracający gwarancye konstytucyjne w prowincyach Barcelona i Gerona.

Czarnogóra i Serbia.

Cetynia. Dziennik urzędowy zaprzecza w stanowczy sposób doniesieniu „Vossische Ztg“, jakoby stosunki między Czarnogórą a Serbią były naprężone, oraz wiadomości o zniszczeniu portu w Antivari.

Wielki strejk górników w Anglii.

Sydney. Z powodu strejku 12.000 górników ustał ruch we wszystkich kopalniach węgla w Newcastle i May's Landing.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Krakowska komisya oświatowa** zawiadamia, że w bieżącym tygodniu odbędą się w organizacyach zawodowych i gminach podmiejskich następujące odczyty i wykłady:

Kamieniarze. We środę 10 b. m. o godz. 7 wieczorem posiedzenie zarządu w sprawie pracy oświatowej wśród kamieniarzy.

Malarze. We czwartek 11 b. m. o godz. 6½ wieczorem odczyt i pogadanka o zorganizowaniu pracy oświatowej.

* **Dla introligatorów krakowskich** we środę 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5) wygłoszony zostanie odczyt nie na poprzednio podany temat („Czego chcą socyaliści“), ale na temat: „Wiedza a robotnicy“.

* **Kółko kobiece w Czarnej Wsi.** We czwartek 11 b. m. odbędzie się drugi wykład „O zasadach socyalizmu“.

* **Czytelnia robotnicza w Łobzowie.** W piątek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Czytelni zebranie, poświęcone sprawie organizacyi pracy oświatowej w Łobzowie.

* **Czytelnia robotnicza w Rakowicach.** W niedzielę 14 b. m. o godz. 3 po południu wygłoszony zostanie odczyt na temat: „Oświata a robotnicy“.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 5 halerzy, tytuł 20 halerzy.



Rydze kiszone
w baryłkach 5 kg. za 5 kor. franko wysyła Czyńkowa, poczta Uście Ruskie.

Wdowa inteligentna
przystojna, miłej powierzchowności, znająca język niemiecki i rosyjski poszukuje odpowiedniego zajęcia. Może przyjąć posadę gospodyni u wdowca, lub do 2—3 dzieci. Łaskawe zgłoszenia Podgórze, poste-restante 103.24.

Zdolny czeladnik
tapicerski znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej Karlińskiego pl. Matejki 5.

Zdolna staniczarka
potrzebna jest natychmiast w pracowni p. Lipschütz. Mostowa 8.

Wielka sprzedaż
kapeluszy na obecny sezon męskich i dziecinnych w najnowszych fasonach, jakoteż oryg. angielskie po bardzo niskich cenach poleca Antoni Jarosz, Kraków, Sławkowska L. 23.

Nauczycielka rządowa
wdowa, Poszukuje lekcyj lub stosownego zajęcia popołudniowego. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Stałych zastępców
za miesięcznem stałem wynagrodzeniem w kwocie koron 100 i dobrej prowizyi przyjmie pewien wielki, austryacki dom bankowy do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty miesięczne.
Oferty pod: „Szczęście Życia“, do działu inseratowego „Naprzodu“, Marka 21.

Maszyna do szycia
używana, dobra, tanio jest do sprzedania przy ulicy Zwierzynieckiej 16, I-sze piętro, front, drzwi na lewo.

Tokarz metalowy, wyciskacz samodzielny, potrzebny zaraz. Z. Popiel, Lwów, Czarneckiego 4.

Piekarnia
wraz z sklepem korzennym z całem urządzeniem do wynajęcia przy drodze publicznej w powiecie podgórskim, w gminie Krzęcinie, ost. poczta Wielkie Drogi. Wiadomość na miejscu Piekarnia Nr. 44.

Pierwsze towarzystwo ubezpieczeń
dla służby wojskowej pod protektoratem jego c. k. Mości Arcyksięcia Józefa przy ulicy Kolejowej L. 6 poszukuje
zdolnych agentów.
Warunki korzystne.

Zaledwie od kilku miesięcy wprowadzony w handel środek odżywczy do pielęgnowania włosów
„SZUM“
pozyskał sobie powszechne uznanie, gdyż znakomicie czyści skórę, zapobiega wypadaniu i siwieniu, niszczy parple, łuszczenie skóry i działa aseptycznie. Przytem jest tani i łatwy w użyciu.
Pakiet 25 halerzy.
Do nabycia w aptekach i drogueryach

Darmo
i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.
C. i k. dostawca nadworny HANNS KONRAD, Brüx 1599, Czechy.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Ważne dla odbiorców prądu.

Chcąc uprzystępnić jak najszerszym kołom Szanownych Odbiorców prądu używanie

metalowych lampek żarowych

oszczędzających w porównaniu z zwykłymi żarówkami około 70% prądu, zniżamy ceny tychże do cen własnych kosztów.

Lampki te są do nabycia w sklepie Gazowni i Elektrowni w starym teatrze, plac Szczepański 1, po następujących cenach: Lampki 25-o, 32-u i 50-o świecowe na 220 wolt

gruszkowe jasne	po K. 3·60	za sztukę
„ matowe . . .	„ „ 3·75	„ „
kuliste jasne lub matowe .	„ „ 4·00	„ „
lampki 100-u świecowe kuliste jasne lub matowe . .	„ „ 5·25	„ „

Wszystkie lampki są wypróbowane w zakładzie probierczym związku austryackich elektrowni.

Zarząd Elektrowni Miejskiej w Krakowie.

JULIUSZ MEINL
KRAKÓW
Rynek 30.

KAWA
HERBATA
KAKAO
CZEKOLADA

Amor
jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Osoby zdolne
do **akwizycyi znajdą stałe** i popłatne zajęcie w miejscu i na prowincyi
w Niderlandzkiem Towarzystwie Ubezpieczeń na życie
stojącem pod kontrolą c. k. rządu austryackiego.
Zgłoszenia przyjmuje:
Leon Dattner, kierownik generalnej agencyi dla zachodn. Galicyi, Kraków, Librowszczyzna 5 od 10—12 i od 5—6.

Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu v Praze.
Bank Przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze.

Stan wkładek na książeczki wynosił z dniem 31 października 1909

Kor. 101,500.000

Filia w Krakowie, Rynek gł. 17, przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem 4%. **Wypłaca dziennie Kor. 5000·—** bez wypowiedzenia, **większe kwoty w godzinach przedpołudniowych** za zezwoleniem Dyrekcyi.

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL“
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Metodą Berlitza
udzielają
lekcyj **osobnych i zbiorowych**
Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.
Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Na śluby
olowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 1 Telefon 3836.

Przeszło 3000
rycin **przedmiotów dla każdego** i podarków wszelkiego rodzaju zawiera mój najnowszy katalog główny, który każdemu
darmo
i opłatnie wysyłam. C. k. nadw dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1591, Czechy.**

MARMOLADY MORELOWO-POZIOMKOWE I MIESZANE
poleca
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
MAŁY RYNEK
róg ulicy Szpitalnej

MOCZENIE W ŁÓŻKU.
Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie.
Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 83 BAWARYA.

Na prezenta, na imieniny i Wesela
fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości od 3 K,
fantazyjne . . . . „ 5 „
również ciasta po 6 hal.
poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych
prowadzona pod osob. zarz.
R. Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

NOWA SERYA
ŻÓŁTYCH TOMIKÓW
24 hal. (12 ct.)
BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ

Nr. 731—775. właśnie opuściła prasę i zawiera:

731/736. Siemieński, Wieczory pod Lipą czyli Historya narodu Polskiego. 1 K 44 h.
737. Fredro, Cudzoziemczyzna. Komedya. 24 h.
738 Korzeniowski, Majster i czeladnik. Komedya. 24 h.
739/740. Libelt, O miłości ojczyzny. 48 h.
741. Fredro, Nocleg w Apeninach. Operetka. 24 h.
742/743. Ibsen, Jan Gabryel Borkman. Sztuka w 4 aktach. 48 h.
744. Ksawery, Sport saneczkowy z 6 ryc. 24 h.
745. Syrokomla, Hrabia na Wątorach. Krotochwila 24 h.
746/750. K. Z., Co mam deklamować? Zbiór poezyj K 1·20
751/752. Ibsen, Budowniczy Solness. Sztuka w 3 aktach. 48 h.
753/760. Pasek Chr., Pamiętniki. 1 k. 92 h.
761/766. Suffczyński, Zawsze oni. tom I. 1 k. 44 h.
767/772. Suffczyński, Zawsze oni. tom II. 1 k. 44 h.
773. Wazow, Sławczo-Wojewoda. Opowiadanie. 24 h.
774. Zola, Zgon Oliwiera Becaille. Nowela. 24 h.
775. B., Sport piłki. „Palant“ i „Piłka nożna“. 24 h.

Pojedynczy **numer 24 halerzy** (12 ct)
Każde dzieło **osobno** do nabycia **w księgarniach.**
DARMO **KATALOGI** I OPŁATNIE
na żądanie przesyła
KSIĘGARNIA WYDAWNICZA
W. ZUKERKANDLA
W ZŁOCZOWIE (Galicya).

Tylko u źródła! Wyrób krajowy
Proszkowe KAKAO Hygieniczne
FABRYKA CZEKOLADY I KAKAO
JAN MICHALIK • KRAKÓW • FLORYAŃSKA
Szczególne cenniki darmo i opłatnie.

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17.

KWARTALNIE

Biesiada literacka K 5·20, z przes. K 6·50	**Mucha** K 3·— z przes. K 3·…
Bluszcz K 5·50, z przes. K 7·—	**Nowości illustrowane** K 4·…
Dobra gospodyni K 2·75, z przes. K 3·25	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·…
Garderoba dziecięca K 1·20, z przes. K 1·26	**Przyjaciel dzieci** K 3·25, z przes. K 3·…
Krytyka K 4·—	**Świat** K 6·…
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·…
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Tygodnik mód i powieści** K 3·25, z przes. K 4·…

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.)